CENA 14 HALERZY.

Rok 1. Piotrków, d. 25 Lipca 1915 r. № 25.

WARUNKI PRENUMERATY:
Rocznie rb. 3. półrocz rb. 1kop. 50; za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie
REDAKCJA mieści się w Piotrkow. Stow. Rolniczym, przy ulicy Bykowskiej № 63.
◁ Numer pojedynczy 7 kop. ▷

ŻYCIE

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz lub miejsce wiersza jednoszpaltowego na I-ej stronie kop. 40; na 4-ej str. po kop. 20
PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA
przyjmuje kantor drukarni M. Dobrzanskiego przy ul. Kaliskiej № 9. od godz. 8 rano do 6 po połud., prócz świąt i niedziel.

PIOTRKOWSKI ORGAN TYGODNIOWY, WYCHODZI W NIEDZIELE.

Pojedyńcze numery „ŻYCIA" można nabywać w drukarni M. Dobrzańskiego, w Biurze Piotrkow. Stowarz. Rolniczego, oraz w księgarni p. Iwanickiego.

REDAKCJA NIE ZWRACA OTRZYMANYCH RĘKOPISÓW.

REDAKTOR lub jego zastępca przyjmuje codziennie, prócz świąt i niedziel, od godziny 1 do 2 po południu.

O SZKOŁĘ POLSKĄ.

Żywe zainteresowanie się społeczeństwa naszego kwestją szkoły polskiej, jakie się daje zauważyć w obecnej chwili, jest objawem bardzo pocieszającym, gdyż dowodzi, że zdajemy sobie dokładnie sprawę z doniosłości najważniejszej obecnie u nas sprawy wychowania publicznego. Rozumiemy również, że do sprawy tej nie można przystępować bez poczucia ciążącej na nas odpowiedzialności wobec przyszłości naszego narodu. Musimy powiedzieć sobie z góry, iż sprawa należytego rozwiązania tej kwestji jest pierwszym warunkiem, pierwszym szczeblem do narodowego odrodzenia się naszego społeczeństwa.

Szkoła polska!

Czyż sam szyld «szkoła polska» miałby być dla nas wystarczającym? Czyżbyśmy chcieli uważać, że zadanie nasze zostało spełnione przez to, że posiądziemy szkołę, różniącą się tylko językiem wykładowym od istniejących u nas szkół?

Nie!—tego nie uważamy za rozwiązanie kwestji. My chcemy by szkoła polska wytworzyła nowy typ obywatela polskiego o wyrobionym charakterze, pełnego zdrowych zasad, karnego i zdolnego do pracy korzystnej dla dobra ogółu. Nie możemy pochwalać, że abiturjenci szkół polskich wstępują «w życia krwawy bój bez pancerza», mając do rozporządzenia tylko jedną mglistą «wiarę».

Przeciwnie, wstępując w szranki życiowe, młodzież powinna być uzbrojona w odpowiednie podstawy życiowe, gwarantujące przyszły rozwój jednostki w kierunku ogólnego dobra, oraz powinna posiadać dane, któreby zapewniły zwycięstwo w oczekującej ją walce życiowej. Zapewne, że wiara w tym wypadku jest cennym czynnikiem, ale tylko wtedy, gdy jest opartą na poczuciu pewnych zdobytych już sił realnych. Czy szkoła o tytule gimnazjum filologicznego przygotowywa młodzież naszą do podjęcia tak ciężkiej w obecnych warunkach walki o byt? Bezwarunkowo, nie. Zabierając głos w omawianych sprawach, zaznaczamy z góry, iż mamy na myśli przeważającą liczbę tej kształcącej się młodzieży, która po ukończeniu gimnazjum, dzięki warunkom materjalnym, lub też z innych powodów, nie jest w stanie poświęcać się dalszym wyższym studjom fachowym. Dla tej młodzieży doprawdy filologiczne wykształcenie przedstawia bardzo małą korzyść, a tym samym i społeczeństwo niewiele zyskuje.

Wiemy dobrze w jak rozpaczliwem położeniu znajduje się ta młodzież, gdy po ukończeniu gimnazjum musi jąć się pracy dla egzystencji. Czego się jąć? Od czego zacząć? Dokąd się zwrócić? W większości wypadków młodzież ta stara się o urzędy źle płatne, przyjmuje posady u rejentów, adwokatów i t. p. Często trafia się także, gdy mierne zdolności, a niepomierne ambicje złożą się na daną jednostkę, staje się ona wprost ciężarem dla społeczeństwa, nie znajdując w nim rzekomo uznania dla swoich nieziszczalnych pretensji. Wszak młodzież ta mogłaby zamiast zajmować posady drobnych urzędników, dependentów, pisarzy i t. d., stać się przy odpowiedniem przygotowaniu podwaliną naszego przemysłu, handlu i rzemiosła.

Starajmy się zatem utworzyć całe zastępy pożytecznych pracowników na tym polu, pracowników tak niezbędnych dla wszechstronnego rozwoju naszych sił narodowych.

W celu urzeczywistnienia tak ważnych zadań wskazanym jest, zależnie od środków jakimi miasta nasze rozporządzają, jakoteż od innych warunków lokalnych, stworzenie przedewszystkiem obok gimnazjów, szkół zawodowych średnich, przeznaczonych dla młodzieży, pragnącej poświęcić się pracy na polu przemysłowo-handlowym i rozpoczynającej tę pracę u podstaw naszego bytu narodowego, a przyczyniającej się tym sposobem do ogólnego dobrobytu.

Wiemy jak trudno u nas o dobrych i fachowo wykształconych rzemieślników, majstrów i handlowców, wiemy też, iż w przemyśle miejsca te zajmują u nas ludzie obcej narodowości. O konieczności wytworzenia racjonalnie przygotowanej armji niezbędnych pracowników dostatecznie pouczyła nas wojna obecna. Przekonaliśmy się metodą poglądową na jakich czynnikach w rzeczywistości opiera się siła narodu, przekonaliśmy się naocznie, że siły tej nie stanowi wyłącznie żołnierz walczący, lecz stojąca poza nim armja dobrze zorganizowanych i wyszkolonych pracowników.

Jednem z zadań szkoły polskiej jest wytworzenie tej siły, gwarantującej nam trwałą egzystencję i zabezpieczającej naród od wszelkich fatalnych niespodzianek.

T. W.

Zadania na wschodzie.

Zadania państwa niemieckiego na wschodzie omawia obszernie tajny radca Dietrich Schäfer w ostatnim zeszycie «Ostmark». Za pismem tem podają «Alldeutsche Blätter» w streszczeniu końcowe wywody tego autora:

«Wobec toczącej się wojny narozmaitsze trudne i zawikłane kwestje, łączące się z teraźniejszymi stosunkami, stały się palącemi. Nie ma ani jednego ludu z biorących udział w wojnie, aby nie spodziewał się po niej ziszczenia swych narodowych życzeń. Przedewszystkiem ożywiają się te nadzieje u Polaków.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE.

Oszuści. W jednym z poprzednich numerów zwracaliśmy uwagę na nieuczciwych spekulantów, którzy, poddając w wątpliwość wartość banknotów naddartych, skupują je za 80% wartości lub taniej.

Przedstawiciele miejscowych instytucji finansowych dwukrotnie naradzali się w tej sprawie i orzekli, że wszystkie banknoty naddarte lub przedarte, o ile zachowane zostały numery banknotów i podpis kasjera, nic nie tracą na wartości.

Wszyscy uznali, że tolerowanie praktykowanego wyzysku może wywołać zgubne następstwa, zubożenie szeregu ludzi, którzy i dziś już z trudem walczą o byt rodzin własnych.

Instytucje zobowiązały się nawoływać liczne szeregi swoich członków do walki z tym wyzyskiem.

Spekulacja przybiera takie rozmiary, że uprawiających ją godzi się nazywać po imieniu—oszustami.

Niewesołe stosunki. W swoim czasie byliśmy świadkami nadejścia do naszego miasta takich zapasów cukru, że cena funta spadła do 16 groszy za fuut w sprzedaży na skrzynki. Wobec zakazu wywozu, większość tych zapasów jest jeszcze w miejscie: mimo to jednak spekulanci tak podnieśli cenę cukru, że gdy w ubiegłym tygodniu jedna z firm chrześciańskich rozpoczęła sprzedaż tegoż po cenie 36 halerzy za funt, rzucono się do sklepu tak tłumnie, że dla zdobycia 10 ft. (najwyższej ilości, jaką sprzedawano jednej osobie,) czekać wypadało po parę godzin.

Teatr amatorski. W ubiegłą sobotę, t. j. d. 17 b. m. została wystawiona przez grono miejscowych amatorów komedja w 3-ch aktach Wł. Perzyńskiego «Aszantka». Reżyserował wspomnianą sztukę, p. Stanisław Piotrowski. Pomimo najszczerszych chęci, mając zapewniony udział i sił zawodowych, reżyserja nie podołała zadaniu, skutkiem niezbyt odpowiedniej obsady jednej z pierwszych

ról. Poszczególne role zostały wykonane bez zarzutu. Materjalna strona przedstawienia przedstawiła się bardzo smutno, pomimo tego, iż grał zespół amatorów, którzy po dziesięciu latach bezinteresownej pracy na scenie, urządzili dopiero po raz pierwszy przedstawienie na swój osobisty cel i to tylko zmuszeni obecną krytyczną chwilą. Znalazło się jednak grono osób, dzięki którym deficyt został wyrównany.

ś. p. Franciszek Wroński, majster strycharski i obywatel miasta Piotrkowa, zmarł w dniu 16 b. m. i pochowany został na miejscowym cmentarzu w dniu 18 b. m. Zmarły znany był licznym mieszkańcom naszego miasta i dla zalet swojego charakteru cieszył się szacunkiem. Sumienny i uczciwy pracownik, wzorowy opiekun rodziny, był jednocześnie dobrym patrjotą, biorącym dawniej udział w szerzeniu tajnej oświaty narodowej. Umarł zanim się doczekał poprawy losu Ojczyzny, którą tak serdecznie kochał.

Znaleziono paszport wydany, przez wójta gminy Szydłów, na imię Stanisławy Rudzkiej, który można odebrać na posterunku Milicji przy ul. Bykowskiej L. 49.

Awanturnik. Ignacy T., będąc w nietrzeźwym stanie, wszczął awanturę ze swą żoną, a nawet rzucił się na nią z nożem rzeźnickim.

Pokąsany przez psa. W d. 16 b. m. na podwórzu w domu przy ul. Towarowej L. 12 został dotkliwie pogryziony przez psa Icek Korman.

Zgubiony paszport. W d. 18 b. m. został zgubiony na ul. Kaliskiej paszport, wydany przez wójta gm. Woźniki na imię Aleksego i Anny Głowackich.

Ofiary. p. Rzeszotarska wniosła do Adm. «Życia» na «Kroplę mleka» 3 rb.

Dla uczczenia pamięci ś. p. D-ra A. Łoguckiego p.p. J. i T. D. złożyli w Adm. «Życia» 10 koron na «Kroplę mleka».

Kradzieże. W nocy 16 b. m. Kazimierzowi Szadkowskiemu z ogrodu wyrwano zagon cebuli wartości 15 rubli.

W nocy 17 b. m. niewiadomi złoczyńcy dopuścili się kradzieży pieniędzy z puszek znajdujących się na kirkucie żydowskim.

W d. 17 b. m. rano stróżce domu przy ul. Sulejowskiej L. 20, Kazimierze Piwońskiej, gdy ta zamiatała ulicę i mieszkanie zostawiła otwarte, skradziono 12 rubli gotówką z portomonetką.

W nocy 20 b. m. Moszkowi Poznańskiemu skradziono z zamkniętej klatki 5 gęsi, które niósł w worku jakiś człowiek przez ul. Jerozolimską o godz. 4 rano, a zapytany przez Wacława Nowakowskiego, przechodzącego tamtędy, co niesie, rzucił worek, a sam umknął.

W nocy 21 b. m. Magdalenie Wypych, zamieszkałej przy ul. Oddzielnej L. 3 skradziono worek jęczmienia i dwie kury.

W nocy 22 b. m. Apolinaremu Zarembie z tkalni przy Zalesickiej szosie skradziono materjały z dziewięciu warsztatów, kradzieży dokonano za pomocą wyłamania okna.

W d. 20 b. m. Zofji Sączyńskiej, przy kupnie sardynek w sklepie przy ul. Staro-Warszawskiej L. 15, skradziono 50 rubli z chusteczki. Sprawców kradzieży aresztowano i osadzono w areszcie przy Milicji.

W nocy 22 b. m. Władysławowi Woronko, zamieszkałemu przy ul. Kaliskiej L. 88 wyrwano z ogrodu 2 zagony cebuli.

W d. 23 b. m. na rynku Maślanym Stanisławowi Skwarkowskiemu skradziono portomonetkę z 22 rublami, a Walerji Macugowskiej w tenże sposób skradziono z chusteczką 3 rub. 60 kop.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Ś. p. dr. Augustyn Łogucki. W dniu 1 lipca, po ciężkiej operacji (trepanacja czaszki) zmarł jeden z najbardziej znanych w Polsce i na obczyźnie lekarzy warszawskich. ś.p. dr. Augustyn Łogucki. Zmarły cieszył się wyjątkowem, zasłużonem uznaniem w bardzo licznych kołach swych pacjentów: odznaczał się wielką szlachetnością. Urodzony w roku 1868., ukończył gimnazjum w Piotrkowie, w roku zaś 1887.—wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego.

Prof. dr. Kazimierz Twardowski, rektor wszechnicy lwowskiej, przybył do Lwowa dnia 6 lipca i objął kierownictwo spraw. Wraz z nim wrócili dziekani prof. dr. Abraham, prof. dr. Tołłoczko i prof. dr. Eug. Romer.

Atak na autonomję Galicji. «W Wied. Kur. Pol.» czytamy: «Sonn.-und-Mont. Ztg.» pisząc dnia 28 czerwca obszernie o odbudowie Galicji i Bukowiny, przemawia za koniecznością znacznych inwestycji państwowych, ale pozwala sobie przytem na uwagę, że konieczną jest ścisła kontrola użycia środków pieniężnych. Rozumie się to samo przez się i nie mielibyśmy powodu zabierać głosu, gdyby nie słowa następujące:

«Doświadczenia poczynione co do użycia pieniędzy państwowych przed wojną, doświadczenia, które stały się powszechnie znanemi w postaci złych dróg galicyjskich podczas wojny, oraz cały szereg innych okoliczności, uzasadniają żądanie, by państwo samo prowadziło kontrolę wbrew autonomii miejskiej i krajowej».

Do potwarzy nadają się zawsze najlepiej ogólniki tajemnicze. Otóż mamy prawo zapytać autora tego artykułu i redakcję, jakie to «doświadczenia» i jaki «szereg innych okoliczności» ma na myśli, czyli mówiąc jasno, to, co potwarczo szkicuje, pytamy: kto sprzeniewierzył kiedykolwiek pieniądze rządowe, przeznaczone na inwestycje państwowe w Galicji?

Autor łączy podstępnie swą potwarz ogólnikową ze złym stanem dróg Galicyjskich. Nie twierdzimy bynajmniej, jakoby drogi w Galicji były znakomite. Musimy jednak zapytać oskarżyciela, czy znanem mu jest odróżnienie dróg rządowych, krajowych, powiatowych i gminnych? Bo skoro wspomina o drogach galicyjskich w związku z pieniędzmi rządowymi, to widocznie nie wie, że tylko drobny procent dróg zawdzięczamy rządowi, a przeważną ilość dróg stworzyła i utrzymuje autonomja.

Autor opiera się na drogowych doświadczeniach wojennych. Ignoruje widocznie zniszczenia, które wojna spowodowała, bo spowodować musiała. Nie zadaje sobie pytania, jakby wyglądały drogi choćby pod Wiedniem, gdyby po nich szły miljonowe armje, dziesiątki tysięcy wozów ciężkich, armat i t.d. i gdyby je orano ciężkimi pociskami lub częściowo nawet wysadzano w celach strategicznych. Wszak konieczność wojenna wymagała nieraz umyślnego psucia dróg, poczem trzeba było się zadawalniać doryweczą naprawą.

A zatem: 1-o drogi przeważnie nie są rządowe i stan dróg nie może być przedstawianym jako «doświadczenie» z pieniędzmi rządowymi; 2-o wojenna postać dróg nie jest miarodajną.

Zwracamy uwagę Wydziału krajowego na tę napaść.»

Zmiana namiestnika w Galicji.

Urzędowa «Wiener Zeit.» donosi, że dr. Korytowski ustąpił na własne żądanie. Zaś wydawany w Piotrkowie «Dziennik Narodowy» we wstępnym artykule z dnia 22 b. m. uzasadnia potrzebę owego zarządzenia i w zakończeniu pisze: jest rzeczą niewątpliwą «że powołanie generała i to generała Collarda na namiestnika galicyjskiego spowodowała poza względami czysto wojennemi, o których poprzednio mówiliśmy, także postawa pewnych żywiołów, uprawiających bądź dwulicową, bądź wręcz wrogą względem państwa politykę». W dalszym ciągu swego artykułu wyjaśnia, że pisząc to, ma na myśli część społeczeństwa polskiego w Galicji.

Urzędnicy austryjaccy w okupowanem Królestwie. «Wied. Kur. Polski» otrzymał od swego korespondenta następującą listę urzędników austro-węgierskich:

W gubernii piotrkowskiej:

Gubernator: generał Lustig von Treamsfeld, szef sztabu, komendant obwodu podpułkownik Turnau von Dobschötz, starosta tegoż obwodu: Dr. Heller, komisarz Piotrkowa (w miejsce rozwiązanego Komitetu Obywatelskiego): podpuł. Schneider, lekarz komendy: Dr. Maeyer

BEZ DRUTU.

Wózek z przyrządami elektrycznemi zatoczyli do stodoły, motor benzynowy i antenny do chwytania fal elektrycznych, znajdowały się w kącie między domem, a stajnią. Było około czwartej po południu. Właśnie zmontowano aparat do odbierania, antenny umocowono na sosnach, które sterczały niedaleko małą grupką.

Porucznik P. opasał już głowę słuchawkami i połączył się ze stacjami w najdalszych rowach strzeleckich. Przy nim stał podoficer, słuchając uderzeń, które brzmiały w całej stodole, gdyż podwajał ich siłę przekształcacz dźwięku.

Obok w stajni ryczały naprzemian dwie krowy, przed wrotami stodoły bawiła się dziewięcioletnia dziewczynka. Był luty, dzień cieplejszy. Z południowego zachodu nadbiegał grzmot armat, ale z bardzo daleka. Wyglądało to jak głuchy, rytmiczny pomruk.

P. nadawał szyfrowane depesze do komendy korpusu, a zarazem był w połączeniu z baterją moździerzy, stojącą ku zachodowi na jaki kilometr stąd. Palce uderzały elastycznie po klawiszach. Na dworze powiewał lekki wiatr, siatka antenn śpiewała po cichu jakąś melodję.

Żołnierze umieścili konie w stajni i stali przed domem. Madame Marchand, włościanka lat może trzydziestu paru, jeździła szczotką po namydlonej bieliźnie, którą wyniosła z kuchni. Żołnierze nie mogli z nią się porozumieć; przyglądali się spokojnie, jak mydliny spływały po ławce na ziemię.

Od południa dał się słyszeć huk: parę strzałów działowych i ogień karabinu maszynowego. Prawie równocześnie nad lasem ukazał się na wysokości jakich ośmiuset metrów lotnik. Można było wyraźnie rozróżnić, że to jednopłatowiec Blériota.

Żołnierze w jednej chwili znikli w stajni. Kobieta prała spokojnie dalej. Nawet trzeszczenie motoru słychać było teraz wyraźnie.

Na chwilę wszedł P. we wrota stodoły. Przy aparacie siedział podoficer. P. patrząc w górę, rzekł:

— Jeśli nas dostrzeże, będziemy za dziesięć minut ostrzeliwani.

Na południu strzelanina trwała dalej, lecz aeroplan podniósł się nieco wyżej. Słońce oświecało go wprost, chwilami nikł w promieniach.

P. stał znów przy podoficerze i słuchał tykania aparatu, opierając się o ścianę drewnianą, podziurkowaną przez robaczki. Oczyma wodził za ręką żołnierza, spisującą słowo za słowem. Niedaleko stała drabina przystawiona do strychu, gdzie siano leżało aż pod dach. Pajęczyny wisiały dokoła. Rozchodził się zgniły zapach, przypominający równocześnie jakieś ostre, korzenne wonie.

Podoficer wstał właśnie i skierował się ku aparatowi nadawczemu, gdy rozległa się eksplozja. Dziewczynka przed wrotami stodoły zaczęła płakać. Ławka wywróciła się, po kamiennych schodach zastukały szybkie kroki sabotów. Druga eksplozja, tym razem tuż za stodołą. Podoficer obrócił się i patrzył wytrzeszczonemi oczyma na porucznika. P. mimowoli wtulił głowę w ramiona, jakgdyby oczekiwał, że bomba zleci mu na kark. W stajni zaczął się ryk krów i głuche stęki koni, które waliły kopytami w ścianę. Żołnierze klęli.

Przez parę sekund nikt się nie ruszał. Na twarzach malował się lęk, bo śmierć sunęła po niebie, gotowa w każdej chwili lunąć płomieniem. Stali pobladli, bez tchu...

Ale nic się nie stało. Czy aeroplan miał inne, ważniejsze zadanie i tylko mimochodem upuścił te bomby? Któż to może wiedzieć?... Aparat zameldował do korpusu, że pociski spadły. W stajni uspokoiły się zwierzęta, było cicho.

Chłopka przyszła z dzbankiem mleka. Drżała jeszcze na całem ciele. Bomby, jak mówiła, upadły w pszenicę. Teraz tam dziury metrowej głębokości, ziemia rozdarta na dwadzieścia metrów dokoła. Mówiła i nalewała mleko w wielkie, kwiaciaste filiżanki. P. pił, chociaż nie czuł pragnienia. Wina oczywiście już nie było, bo stał tu pułk, potem sztab dywizyjny, potem komenda artylerji, przesunięta później na zachód. Oficerowie wszystko wypili, częstując za to właścicielkę chlebem i mięsem. Tak żyła przez całą zimę. Zrazu dawała wino, potem mleko i drogą wymienną dostawała to, czego jej było potrzeba. Od sześciu miesięcy nie wiedziała, co się dzieje z mężem i nikt nie mógł dojść, co sobie myśli w duszy, ale jako rozsądna chłopka weszła w sytuację nie bez zręczności.

— Margot, chodź tutaj — zawołała.

Zbliżyła się dziewczynka. Madame Marchand trzymała dzbanek w jednej, filiżanki w drugiej ręce, lecz ramiona zwisały jej wzdłuż ciała, jak martwe. Spojrzała ukradkiem w głąb stodoły, jak gdyby nie śmiała przeszkadzać żołnierzom przy aparatach.

P. wybiegł i zatoczył okiem po widnokręgu.

— Poleciał łukiem ku zachodowi — objaśniała chłopka.

Dolna szczęka jej drgała, jakby jakieś słowa chciały wyjść jeszcze przez usta. P. patrzył jej ciekawie w twarz.

— Gdyby tak mi byli zabili dziecko... — dodała. — A przecież to nasi...

I znów urwała, patrząc na oficera wzrokiem, trudnym do odcyfrowania.

— Trzeba być na wszystko przygotowanym— odparł spokojnie P. i odszedł do aparatu.

Saboty chłopki zastukały po podwórzu. Dziewczynka znów się rozpłakała, gdyż chciała zostać na dworze, a matka kazała jej wejść do środka.

(dokończenie nastąpi).

komendant obwodu w Nowo-Radomsku: generał von Salman, starosta: Salomon de Friedberg, komisarz na Jasnej Górze: Klitinger; komendant obwodu Końskie: pułk. Schumitzek, starosta: Wykowski. komendant obwodu Opoczno: pułk. Wiktor, starosta: Kępiński.

W gubernii kieleckiej znajdują się następujący urzędnicy:

Gubernator: generał Eryk br. Diller, szef sztabu pułk. v. Sendler, komendant obwodu Dąbrowa: pułk. Balzar. starosta dr. Kilian, komendant obwodu Olkusz: pułk. Tarangul, zastępca kapitan Twerdy, komendant obwodu Miechów: pułk. v. Mierka, ref. cywilny Jaworski, komendant obwodu Jędrzejów: pułk. Adolf br. v. Stillfried, komendant obwodu Włoszczowa: Borsevics, starosta: Nowakowski. Obwody: Kielce i Pińczów dopiero się organizują.

Działalność Biura prasowego galicyjskiego Naczeln. Komitetu Narodowego. Pod tym nagłówkiem zamieszcza wychodzący w Krakowie Ilustr. Kurjer Codzienny następujące wyjaśnienie:

«Otrzymujemy mnóstwo pytań od naszych czytelników, od kogo pochodzą wyborne informacje, podawane przez polskie dzienniki, które zwłaszcza odnoszą się do spraw Królestwa Polskiego, a znaczone napisem «z biura prasowego N. K. N.» Ponieważ publiczność bierze często «biuro prasowe galicyjskiego Naczelnego Komitetu Narodowego» za «biuro korespondencyjne» (austrjackie biuro urzędowe), przeto ciekawym wyjaśniamy, że biuro prasowe Naczelnego Komitetu Narodowego jest biurem zupełnie niezależnem od biura korespondencyjnego, że zasiada w niem z ramienia galicyjskiego Naczelnego Komitetu Narodowego cały szereg wybitnych literatów i publicystów, którzy poświęcają swoje talenty i czas pracy narodowej.

Przewodniczącym biura jest Mojżesz Scherer, sekretarzami dr. Kot i dr. Kukiel, znany historyk ze Lwowa.

Dzięki takim siłom literackim i publicystycznym, znanym w sferach naszego społeczeństwa, może galicyjski Naczelny Komitet Narodowy spełnić należycie swe narodowe posłannictwo.

Skromne fundusze galicyjskiego N. K. N. nie pozwalają na zebranie większej liczby równie wybitnych literatów w biurze prasowem, jednak i tak praca biura prasowego galicyjskiego Nacz. Komitetu Nar. wydaje nadzwyczajne owoce.»

Powołanie pod broń. Krakowska komenda pospolitego ruszenia zawiadomiła magistrat krakowski, że osoby należące do stanu nauczycielskiego i zwolnione od powinności wojskowej do dnia 15 b. m. winny się były stawić do służby wojskowej w dniu 16 b. m.

Sędziami wojskowymi (audytorami - porucznikami) mianowani zostali na czas wojny następujący adwokaci galicyjscy: Dr. K. W. Becker, Dr. L. Blumenblatt, Dr. Teofil Bursztyn, Dr. L. Katz, Dr. L. Kaufman, Dr. Z. Kleinberg, Aug. Kossowski, Józ. Krawiecki, Dr. D. Kreutzenauer, Ad. Landau, Dr. H. J. Meyer, Dr. H. Reiniger, Dr. Marc. Schapir, Dr. Ad. Stahl, Dr. Henr. Szteinberg, Dr. Stan. Unger, Dr. Bron. Szancer, Wilh. Zarkower, i Dr. Alojzy Zimmer.

Z zaboru pruskiego. Poznański sąd okręgowy ogłosił dnia 14 b. m. upadłość księgarni nakładowej ś. p. Zdzisława Rzepeckiego, który, jak wiadomo, zmarł w Częstochowie złamany chorobą, której się nabawił w długiej tułaczce po rowach strzeleckich.

W Inowrocławiu (przemianowanym na Hohensalz) na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 13 b. m. odczytano pismo marszałka polnego Mackensena, zawierające podziękowanie za honorowe obywatelstwo. Na wykonanie dyplomu na obywatela honorowego wyznaczono 600 marek.

Rozstrzelany za zdradę stanu. Według doniesień pism niemieckich w Morawskiej Ostrawie czeski robotnik Franciszek Berka został rozstrzelany za zdradę stanu.

Sąd wojenny w Gross Heilendorf za słowa wypowiedziane przez Berkę w oberży uznał go winnym zdrady stanu i zamącenia pokoju publicznego i skazał go na śmierć przez powieszenie. Komendant wojskowy karę zamienił na rozstrzelanie. Wyrok został wykonany w dwie godziny po sądowych rozprawach.

O jedność gospodarczą. «Köln. Volksztg.» donosi, że w dniach 23 i 24 b. m. odbyła się w Berlinie zebranie przedstawicieli niemieckich, austrjackich i węgierskich związków gospodarczych w sprawie zbliżenia gospodarczego i jedności cłowej obu monarchii. Delegacja austrjacka przybędzie pod kierunkiem b. ministra skarbu bar. Plenera, a węgierskiej przewodniczyć będzie b. prez. min. Weckerle.

Z Częstochowy. Na pierwszem posiedzeniu nowoutworzonej rady miejskiej, podczas kiedy prezes rady Dr. J. Marczewski odczytał zebranym nominacje i zapytał, czy mianowani przyjmą mandaty ofiarowane im, jako radnym? wszyscy odpowiedzieli jednogłośnie, że zastosowują się do otrzymanego rozkazu.

Wskutek rozdzielenia terytorjum klasztornego na dwie części, z których jedna należy do władzy niemieckiej, druga do austrjackiej, wytworzyła się pewna anomalia w godzinach handlu. Wskutek tego kupcy pozostający pod zarządem austrjackim zwrócili się z prośbą o zrównanie ich pod tym względem z innymi, gdyż zabroniono im sprzedaży w pewnych godzinach, podczas gdy inni handlują, co wytwarza konkurencję kupiecką, nie licującą z powagą miejsca. Poniższe przytaczamy za «Dziennikiem Szlązkim»

Szkoły średnie w Częstochowie. «Dz. polski» donosi: Według ostatnich obliczeń, do średnich szkół w Częstochowie w ubiegłym roku szkolnym uczęszczało: do szkół męskich 330 uczniów, do żeńskich 440 uczenic. Przeciętnie na każdą szkołę przypadało 128 uczących się. W porównaniu z obliczeniami z lat ubiegłych zmniejszyła się liczba uczących się o 1520. Wpis całkowity wniosło 17 proc. ogólnej liczby uczących się, częściowo 27 proc., zalegało w opłacie 36 proc., zwolniono od opłaty 20 prc. Przeciętna płaca nauczyciela za godzinę w ub. r. szkolnym wynosiła na początku roku szkolnego do 36 kop., zależnie od szkoły i czasu. W normalnych warunkach minimalna opłata nauczyciela za godzinę sięgała 1 rb. W ten sposób za 36 godzin w tygodniu, t. j. 120 w miesiącu, nauczyciel otrzymywał maksymalnie 30 rb. miesięcznie, Były wypadki, że pensja miesięczna sięgała 9 rubli. Dane powyższe charakteryzują obecne smutne stosunki w szkolnictwie.

Szkoły piotrkowskie znajdują się nie w lepszych warunkach, płace bowiem nauczycielstwa tutejszych pensji były obniżone do połowy normy z czasów przedwojennych.

Jak pisze się do Łodzi. «Wied. Kurjer Polski» pisze: «Jedna z firm wiedeńskich wystosowała do księgarni Jerzyka w Łodzi list w języku polskim, przyczem adres na kopercie brzmiał w języku niemieckim. Obecnie otrzymała owa firma list z powrotem z następującą uwagę: «Zurück! Nur deutsche Sprache zulässig. Auslandstelle Posen».

Wieści z Radomia. Do Radomia, jak donosiła gazeta tamtejsza przed trzema tygodniami, napływają coraz liczniej rodziny ziemiańskie, zamieszkałe w okolicy, nawet dalszej, jakoteż ludność, opuszająca z polecenia władz rosyjskich wioski. Drożyzna wzrasta. W celu zabezpieczenia od rekwizycji nieprzyjacielskiej, w razie wejścia Niemców do Radomia— czytamy w wspomnianem piśmie — władze dokonały opisu wszystkiego, co uznano za zagrożone, a więc: dzwonów kościelnych, części mosiężnych i miedzianych we fabrykach i warsztatach, całego zapasu sukna i towarów białych w mieście, środków opatrunkowych, gotowej bielizny, przedmiotów przydatnych do uzbrojenia w składach broni; ostatnio rozeszła się pogłoska o rozporządzeniu wywiezienia z kraju archiwum hipotecznego. Wszystkie wymienione rzeczy mają być wywiezione do Rosji

Nowe gimnazjum prywatne w Warszawie. Ordynat Maurycy hr. Zamoyski otrzymał pozwolenie na otwarcie gimnazjum męskiego, które korzystać będzie z tych samych praw, jak inne prywatne szkoły polskie. Szkoła ta mieścić się będzie w lokalu szkoły ś. p. gien. Chrzanowskiego (Smolna 30), prowadzona zaś być ma według nowoczesnych zasad pedagogiki przez zaproszonego przez hr. Zamoyskiego na dyrektora, p. L. Zarzeckiego.

«Dzień Polski» w archidyjecezji nowojorskiej. Na prośbę pp. Paderewskich ks. kardynał Farley w myśl rozporządzenia Ojca św. Benedykta XV. ogłosił w całej archidyjecezji nowojorskiej niedzielę 20 czerwca jako dzień modłów i kolekty na zniszczoną Polskę. Matka parafji polskich w Chicago, parafja św. Stanisława, już dawniej zebrała przy pomocy Komitetów, prócz stosów ubrań, ładną sumę pieniędzy.

Dnia 20 czerwca nienaruszalny proboszcz parafji św. Stanisława, ks. Strzelecki, i ks. ks. wikarjusze A. W. Grygui i J. P. Chodkiewicz na sześciu mszach św. zebrali 7,245 dolarów.

Same dzieci szkolne złożyły dwukrotnie po 500 dolarów. Składki wręczono panu Paderewskiemu.

(«Dziennik Berliński»).

WOJNA.

Z treści komunikatów urzędowych i z tonu sprawozdań najwybitniejszych krytyków wojskowych należy wnioskować, że rozgrywające się obecnie wypadki wojenne jakoteż i te, których należy się spodziewać w najbliższej przyszłości, nie zawyrokują jeszcze o ostatecznym wyniku wojny. Sytuacja jest niezmiernie poważna dla obu stron wojujących zarówno. Przeciwnicy zdają sobie sprawę, że obustronne napięcie wysiłków po roku walki dochodzi do rozmiarów dotąd niebywałych i że jednak w przyszłości trzeba się będzie zdobyć na coś jeszcze większego. Przedstawiciele najpotężniejszych państw nie ukrywają, że rezultat wojny do dziś jest dla nich zagadką, że o tem zadecyduje dopiero ta suma energji i woli na jaką zdobędą się państwa w przyszłości...

Tak mówią ministrowie do przedstawicieli narodu, generałowie—do podwładnych, tak mówić muszą, bo teraz, jak nigdy o zwycięstwie zadecyduje nie wódz, nie rząd, nie samo wojsko, tężyzna, ale silna i świadoma wola ludów.

Teren wschodni,

olbrzymi teren dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, jest tą widownią, która obecnie więzi uwagę całego świata. Od nadbałtyckich równin Kurlandji, w pobliżu Rygi i Mitawy, poprzez Żmudź—obok Szawel, przez Litwę na półn.-zachód od Kowna przez Marjampol, Kalwarję, Suwałki, poprzez Augustowskie jeziora i błota, a następnie przez równinę Mazowsza wzdłuż biegu rzek Biebrzy i Narwi ciągnie się front północny przeciwników aż do Modlina nad Wisłą. Na froncie tym główne dowództwo nad wojskami niemieckiemi spoczywa w rękach Hindenburga, po drugiej stronie naczelne dowództwo sprawuje podobno gen. Ruzski. Na długiej linji frontu północnego najsilniejszych ataków każą się spodziewać na linji Biebrzy i Narwi między Osowcem a Modlinem. Front ten posiada tę szczególną własność, że na linji, albo tuż poza linją okopów znajduje się szereg twierdz i silnie ufortyfikowanych przyczółków mostowych. Modlin, Zegrze, Serock, Pułtusk, Rożany, Ostrołęka, Łomża, wreszcie Osowiec tworzą szereg silnych fortyfikacji broniących tego frontu. Z jednej strony utrudnia to przełamanie frontu rosyjskiego na tej przestrzeni, z drugiej strony do czasu przerwania frontu—uniemożliwia osaczanie twierdzy. Im bliżej Wisły, a więc i Warszawy, tem fortyfikacje porozmieszczane są gęściej. Sprzymierzeni wogóle na terenie Królestwa zmuszeni będą do ataków frontowych.

Po lewej stronie Wisły linje okopów rosyjskich przed kilku dniami znajdowały się w pobliżu Warszawy. W poprzednią niedzielę Rosjanie opuścili pozycje swoje z nad Bzury i jak zapewnia sprawozdawca wojenny gazety «Az Est» bez walk cofnęli się na wzmocnione pozycje przecinające linję kolei Wiedeńskiej w Milanówku. Wiadomość tę potwierdza niemiecki komunikat urzędowy, w którym jest mowa, że straty Rosjan przy cofaniu się na linję Błonie-Grójec wynoszą 2 karabiny maszynowe i 560 jeńców. Przy opuszczaniu zatem linji Bzura-Rawka odbywały się narazie słabe tylko utarczki z rosyjskiemi strażami tylnemi. Cofanie linji frontu rosyjskiego na tej linji świadczy, że Rosjanie nie są pewni wyniku walk po prawej stronie Wisły, albo też zajmując silnie ufortyfikowane pozycje pod Warszawą, na linji Błonie, Nadarzyn, Góra Kalwarja, skierowali znaczne siły wojskowe znajdujące się dawniej po lewej stronie Wisły—na wschód. Nieznaną jest linja frontu prowadząca dalej ku Pilicy. Salwy dział, które od szeregu dni dają się wyraźnie słyszeć od tej strony w okolicy Piotrkowa, każą przypuszczać, że wojska rosyjskie z obu stron Pilicy nie zostały jeszcze wycofane poza Wisłę. Na południe od Pilicy w gub. radomskiej starcia z arjergardami cofających się wojsk rosyjskich były o wiele więcej krwawe. Cofanie się Rosjan pod naporem armji gen. Woyrscha i wojsk austryjacko-węgierskich odbywało się w kierunku z południa na północ między koleją Radom-Kielce, a Wisłą. W rezultacie Radom został zajęty i atakujące wojska, przełamując Kozienice - Janowiec, zbliżyły się pod Dęblin, który po lewej stronie Wisły podobno jest już zupełnie osaczony. I znów nieznaną jest linja frontu na północ. Na północo-zachód od Dęblina w dniu 22 lipca walki jeszcze trwały. Ostatni komunikat urzędowy podaje wiadomość o przeprawie wojsk rosyjskich przez most w Puławach. Na południowej części frontu, po prawej stronie Wisły, między Wisłą i Bugiem mają być zgromadzone po obu stronach najznaczniejsze siły. Tutaj też spodziewają się głównej decyzji i ciosów decydujących w toczących się walkach. Wobec braku wyjaśnień w ostatnich komunikatach urzędowych, można określić zaledwie przybliżoną linję frontu z dnia 22 lipca. Ciągnęła się ona wówczas od Wisły przez Chodel-Borzechów-Siennicką Wolę (na południe od Rejowca) i prowadziła dalej na południo-zachód ku Kryłowu nad Bugiem.

Między Wisłą a Bugiem zaciekłe walki trwają bez przerwy. Walczą tu armje arcyksięcia Józefa Ferdynanda i Mackensena, zaś rozpaczliwie bronią linji Lublin-Chełm liczne korpusy rosyjskie pod dowództwem nieznanego nam generała, na którym, jak donosi londyński «Times» rosyjskie naczelne dowództwo buduje duże nadzieje. Czy nadzieje te nie zawiodą, niedaleka przyszłość pokaże. Korespondent wojenny «Reichspostu» donosił z dnia 21 lipca, że «mogą minąć tygodnie nim osiągnięcie celu przez sprzymierzonych pozwoli na mniejszy wysiłek w operacjach na froncie wschodnim». Zajęcie Warszawy przez wojska niemieckie jest uzależnione od wyniku walk toczących się na wschód od Wisły. Na froncie galicyjskim od Sokala do Buska, wzdłuż Złotej Lipy i Dniestru — walki artyleryjskie. Armja gen. Pflanzera-Baltina w dniu 21 lipca

znajdowała się na dystansie od Halicza do Niżniowa na prawym brzegu Dniestru, zaś dalej na południe po lewej stronie tej rzeki. Na granicy Bukowiny położenie niezmienione.

Na Zachodzie

zmian poważnych niema. W ostatnich naradach w Calais generałów angielskich, belgijskich, francuskich i włoskich z udziałem gen Joffra i Frencha dopatrują się zamiaru podjęcia ofenzywy na zachodzie i uzgodnienia akcji w czasie walk na różnych frontach. Narazie odbywają się walki pozycyjne, przyczem na wschód od Ypers i pod Souchez, w Szampanji i w lesie argońskim atakują Francuzi i Anglicy, a w Les Eparges i Wogezach atakują Niemcy, pragnąc odebrać okopy zdobyte w ostatnich czasach przez przeciwnika. W innych miejscach walki artyleryjskie i za pomocą min.

Na terenie włoskim

w ciągu ostatniego tygodnia trwa bez przerwy gwałtowny ogień artyleryjski i na froncie Isonzy bezustanku uporczywie wznawiane są ataki. Szczególną zaciętością odznaczały się walki w Gorycji. Zdobycze osiągnięte przez Włochów są bardzo nieznaczne. Wojska austrjacko-węgierskie, nie poprzestając na obronie, atakowały znajdujący się w posiadaniu Włochów przyczółek mostowy pod Plawą.

Na pograniczu serbskim

zmian niema.

W Dardanelach

walki trwają bez przerwy.

Na morzu

Flota włoska bombardowała wybrzeża Dalmacji. Jedna z austrjackich łodzi podwodnych dogoniła oddalającą się flotę i zatopiła krążownik włoski «Garibaldi», pojemności 7350 ton, zbudowany w 1899 roku.

Na morzu Czarnem rosyjskie łodzie torpedowe bombardowały baterje tureckie, ustawione na wybrzeżu tureckiem w Sunguldah, a łódź podwodna zatopiła u wejścia do Bosforu parowiec turecki z ładunkiem, statek z węglem i zniszczyła kilka żaglowców tureckich.

RÓŻNE.

«Święty Boże, Święty Mocny»... W «Kurjerze Poznańskim» znajdujemy następujący obrazek z Księstwa Łowickiego:

Do kościoła ciśnie się w skwarze słonecznym tłum ludu. Żółto czerwone wełniaki, ozłocone słońcem, oślepiają oczy. Wśród nich bielą się sukmany chłopskie. Tłum ten płynie do przybytku Bożego, aby tam przed Najświętszym Sakramentem wypłakać swe biedy, aby Pannie Niepokalanej użalić się na swą dolę.

Cisza w kościele, nad którą wzbija się to krzyk dziecka, to westchnienie chłopa posiwiałego. Wychodzi ksiądz ze Mszą, organy zahuczały, ale nie uroczyście, nie tryumfalnie — zahuczały organy skargą, wołającą o pomstę za krzywdy niezliczone...

Lud modli się w pokorze, niejeden krzyżem leży na ziemi, głos proboszcza miesza się z głosem organów... Msza dobiega do końca. Ksiądz wystawia Najśw. Sakrament i głosem błagalnym intonuje pieśń niebosiężną.

— Święty Boże, Święty Mocny...

A za głosem księdza poszedł tłum cały, przeszedł dreszcz po ludzie, pochyliły się ku ziemi kraśne jedwabnice i płowe głowy chłopstwa. Słońce rzucało przez witraże całe snopy złote na złoty łan wełniaków, podobnych do motyli cudnych.

Od ołtarza wzniosły się kłęby dymów z kadzidła, popłynęły nawą poprzez snopy złota słonecznego i przesłoniony kościół białym welonem.

Płynęła pieśń błagalna w niebo, pieśń serc tysiąca. A w oddali grały armaty, a nad kościołem warczały pociski.

— Od powietrza, głodu, ognia i wojny...

Jakby w odpowiedzi na to błaganie, niby na dowód gniewu Bożego, zadygotał kościół cały i z sklepienia posypały się w tłum wapno i gruz.

Chwilę później drugi granat ugodził w wieżę. Ale śpiew nie umilkł, tylko śród śpiewu dały się słyszeć łkania i krzyk:

— O Jezu! O Panienko Przenajświętsza! Ratuj!!

Ksiądz odwrócił się od ołtarza, wzniósł wysoko Hostyę świętą i znak krzyża nakreślił nad ludem.

Cisza się uczyniła, lud korzył się przed wolą Najwyższego. A ksiądz staruszek w błyszczącym ornacie wysoko nad ludem drżącą ręką dzierżył Ciało Chrystusowe.

Jeno armaty wyły szatańsko — jeno pociski padały wokoło kościoła...

W zbiorowem wydawnictwie «Durch Kampf zum Frieden-- Tübinger Kriegsschriften» ukazała się jako zeszyt V broszura profesora uniwersyteckiego dr. Pompeckiego pod tytułem «Die Bodenschätze der Kampfgebiete in ihrer Bedeutung für uns und unsere Feinde» (Tybinga, 1915. w 8-ce stron 24).

«W broszurze tej, pisze «Dzien. Pozn.», wykazuje autor, jak wielką i ekonomiczną i wojskową korzyścią dla Niemiec jest obsadzenie przez wojska niemieckie tak bogatego kraju, jakim jest Belgia, jako też części Królestwa Polskiego z kopalniami węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem i z Łodzią, jako centrum polskiego przemysłu fabrycznego. Korzyść to podwójna, bo wzmacnia siły zjednoczonych armii niemieckich, a osłabia sprawność wojsk francuskich i rosyjskich przez utrudniony dowóz węgla, który Rosja sprowadzać teraz musi z nad Donu.

Znane to każdemu rzeczy i nie zdawalibyśmy wcale sprawy z ukazania się tej broszury, gdyby nie jeden ustęp, w którym autor zaczepia nas, Polaków. Na stronie 14, ubolewając, że przeważna część Galicji zajęta jest przez wojsko rosyjskie (pisał to autor jeszcze przed uwolnieniem Lwowa), takie wypowiada zdanie: «Największą winę tego nieszczęsnego położenia ponosi—w duchu austrjackim wprost zbrodnicza — polityka ucisku galicyjskich Polaków wobec ich rusińskich współmieszkańców. Otworzyła ona Galicję na oścież dla rosyjskich knowań wśród Rusinów środkowej i wschodniej Galicji. Liczne ciosy, jakie spotkały wojsko naszego sprzymierzeńca przez zdradę, położyć należy na karb tej polskiej polityki wobec Rusinów. Czego się w różowem usposobieniu spodziewano po rusińsko-ukraińskiem powstaniu na naszą korzyść, jest utopią i pewnie nią zawsze pozostanie».

Co pan profesor popisał o polskiej polityce ucisku wobec Rusinów -- i o wpływie tejże polityki na zdradę i ciosy, jakie spotkały w Galicji wojsko sprzymierzone, nazwać niestety musimy wprost bredniami. Jakby to Polacy w innych zaborach byli zadowoleni, gdyby ich tak uciskano, jak Polacy uciskali Rusinów w Galicji!.

Rodzina p. Pompeckiego pochodzi z Prus Wschodnich, ale jak mało ma pan profesor, mimo swego polskiego nazwiska, znajomości rzeczy polskich, okazuje się choćby z tego, że obraz Matki Boskiej na Jasnej Górze nazywa «das dunkle Bild der schwarzen Maruschka von Czenstochowo». Kompromituje to jego togę profesorską i gruntowną uczoność.»

Za rozmyślne podpalenie zbóż grozi w Niemczech kara śmierci. Przypominają o tem ludności władze niemieckie.

Zapasy cukru w Austrji mają być w fabrykach i składach zamknięte, jak wogóle cała kampanja cukrowa na r. 1915/16. Aby mieć pewność, że cukier i w drobnej sprzedaży będzie miał cenę ustaloną, polityczne władze będą uprawnione do ustalenia ceny hurtowej i detalicznej. Ma to na celu zapewnienie ludności cukru do końca roku 1916. Odnośne rozporządzenie reguluje ceny cukru nie tylko na czas najbliższych miesięcy, ale aż do nowej kampanii 1915—16 i ustala jednolitą cenę, ważną do końca sierpnia 1916, wynoszącą 38 koron za cukier surowy, 88.5 koron za rafinadę.

Dostawy dla czwórporozumienia. «Temps» ogłasza statystykę dostaw amerykańskich dla mocarstw trójporozumienia. Podczas pierwszych 9 miesięcy wojny mocarstwa trójporozumienia sprowadziły z Ameryki 200 tysięcy koni, 35,000 mułów, 7,000 automobili, 600,000,000 naboi itd. W połowie maja wartość zamówień amunicji wynosiła 400 milionów dolarów, zaś zamówień środków żywności, koni, automobili, przeszło 500 milionów dolarów.

W danej chwili robi się w Ameryce 30,000 automobili dla Rosji.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Zajęcie zboża i mąki.

W nocy z wczoraj na dziś rozlepiono w mieście ogłoszenie c. i k. Komendy Obwodowej, datowane 24 b. m., które: 1) zakazuje kupna spodziewanych zbiorów plonów rolnych, z wyjątkiem buraków cukrowych i owoców; 2) nakłada obowiązek zgłoszenia w ciągu dni 7 tegorocznych zbiorów pszenicy, żyta, pośladu, jęczmienia, owsa i kukurydzy; 3) zakazuje handlu zbożem, o ile pochodzi ze zbioru tegorocznego; 4) obwieszcza zajęcie zboża oraz wyrobów młynarskich za potwierdzeniem, z wyjątkiem ilości niezbędnej dla wyżywienia domowników rolnika i do przyszłego siewu; wreszcie za przekroczenie wydanych rozkazów przewiduje się w ogłoszeniu karę pieniężną lub aresztu, wreszcie konfiskatę zboża lub mąki.

O G Ł O S Z E N I A.

Druk. M. Dobrzańskiego w Piotrkowie, ul. Kaliska № 9 *Redaktor i wydawca KAZIMIERZ GOEBEL.*

Za zezwoleniem c. i k. austryjacko-węgierskiej cenzury.